

Pismo to wychodzi
trzy razy w tydzień
to jest: w Ponie-
dziełek, Środę i
Piątek o drugiej
po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 366é
Nrów wynosi Zlp.
6 i przyjmuje się w
księgarni Czecha,
w handlach Roeha
i Schreibera.

PIĄTEK 26 STYCZANIA

NR 51.

1838 ROGU.

ROK PANSKI

1697.

WYJĄTEK Z PAMIĘTNIKÓW
DO PAŃOWANIA AUGUSTA II.
KTÓRYCH RĘKOPISM ZNAJDUJE SIĘ
W BIBLIOTÉCE
UNIwersytetu Jagiellońskiego.

§. 1. Roku tego nastąpiła elek-
cya królewska pod Warszawą, na
której marszałkował Kazimierz
Ludwik Bieliński, podkomorzy
koronny. Między ósmnastą kan-
dydatami był téż Książę de Conti,
synowiec króla francuzkiego Lu-
dwika XIV. Tego interes wy-
rabiał podczas elekcyi Polignac
Opat i Nuncyusz; z Polskich
zaś Panów Radziejowski Michał,
Primas Regni, który był i Kar-
dynałem, z wielu inszymi pro-
mował owego Księcia de Conti,
i przyszlaby była podobno do
tego, żeby byli owego Francuza
utrzymali. Lecz Hetman koron-
ny, Stanisław Jabłonowski, kon-
trolował temu dużo, mając zna-

czną partyą po sobie, a chciał
konieczuie dom królewski utrzy-
mać, żeby było którego z kró-
lewiczów na tron wsadzić (któ-
rych było trzech). Jakób; ten
podczas elekcyi na Jasnej Górze
w Częstochowie mieszkał, i wiele
pieniędzy rozdał różnym chcąc
być królem; Aleksander i Kon-
stanty. Ale jeżeli nie tych, to
przynajmniej zięcia królewskie-
go, Książęcia bawarskiego usi-
łował królem uczynić, a gdy
wtój materyi ekspostulował z
Prymasem prywatnie, obruszył
się na to Radziejowski, i tém
moenić począł promować na
tron polski Księcia de Conti,
a tym czasem wlekła się elek-
cya na owych tylko dissensach;
aż [*ni fallor*] (jeżeli się nie mylę):
na dzień, czyli na dwa przed
wyjściem czasu elekcyi, wszczął
się nowy kandydat na królestwo,
Fryderyk, Elektor Książę saski
(ten Pan urodzony 12 dnia Maja.
R. P. 1670), od którego przy-

jechał Jenerał Fleming, a przez Prebendowskiego, kasztelana na ów czas elbląskiego (który potem był Wojewodą malborskim a na ostatku Podskarbin koronnym) promował interes pryncypała swego Książęcia saskiego. Hetman w kontradę Prymasowi, chwycił się zaraz owój fakeyi na złość *de Contistów* począł fortissime (najusilniéj) promować Elektora saskiego, i ztąd począł się wszystko złe, bo owi dwóch, Prymas i Hetman, przeciwiać się jeden drugiemu, zrobili *in campo electorali* (na polu elekcyjném) scyssyą i w tym owym króciusiénkim czasie przy ekspiracyi elekcyi obrali dwóch królów. Prymas nominował Książęcia *de Conti*, a biskup kujawski, Stanisław Dąbski, będąc jednéj fakeyi z Hetmanem, nominował Elektora saskiego. Ztąd przychodziło między prywatnémi osobami do zabójstwa, bo jeden drugiego potkawszy pytał kogo trzyma, a gdy jeden Niemea, a drugi powiedział że się Francuza trzyma, zabijali się po drogach, ulicach i namiotach. Około szopy stojąc ledwie do formalnéj batalii między Województwami nie przyszło, i zabito tam szla-

chcaia Wojewodztwa siéradzkiego, P. Papiéskiego.

(*Notandum.* Podczas elekcyi Jana trzeciego gdy Arcybiskup gnieźniéński, Floryan Książę Czartoryjski natenczas umarł, a biskup kujawski śmiertelnie chorował, Jana IIIgo królem nominował Trzebicki, biskup krakowski (*vide acta electionis Joannis tertii*). Lecz się to nie w żadnej scyssyi stało, tylko z absencyi tamtych osób, którym *de lege* (z prawa) należy ogłaszać króla).

§. 2. Hetman W. koronay Stanisław Jabłonowski, kasztelan krakowski począł był trochę *vacillare* (wachać się) oddalając serce od Elektora saskiego, nie chcąc *Germanismum* do Polski wprowadzić; lecz syn jego Wojewoda ruski, Stanisław Jabłonowski *animavit* (zachęcał) ojca w tém, że się deklarował przy nim stać. Co potém *fatalissime* (fatalnie) P. Bóg oddał temu Wojewodzie ruskiemu.

§. 3. I tak po nominacyi dwóch królów rozjechali się z pola elektoralnego w wielkiém zamiészaniu, a że bliżéj polskich granic leży Saksonia niż Francya, zbiegl Fryderyk, nowy Elekt, Elektor saski, bardzo prędko na

góry tarnowskie (miasteczko jest szląskie 12 mil od Krakowa); tam do niego pojechał Stanisław Jabłonowski, Wojewoda ruski *invitando* (zapraszając) go do korony, a tak poprzysiągłszy *Pacta conventa* w Piekarach (gdzie obraz cudowny pod strażą OO. Jezuitów był), mila od gór tarnowskich, tamże przy wyznaniu wiary katolickiej królem mianowany był nowy Elekt. Ztamtąd jechał do Krakowa mając z sobą 6 tysięcy wojska saskiego, gdzie stanął na Łobzowie.

§. 4. A druga partya, którzy Książęcia de Conti promowali na tron, obwołali rokosz pod laską Humieckiego, Wojewody podolskiego, pólkownika artylerji koronnej przeciwko Elektorowi saskiemu *armata assistentia* (w zbrojnym towarzystwie) do tronu idącemu.

W tym rokoszu było kilka Województw a osobliwie płockie, a *Principalis* Michał Radziejowski, Prymas, przy nim Hetman W. Litewski Sapięha i z bratem swoim Podskarbin W. X. Lit. Rącki Wojewoda kijowski, jenerał artylerji, i Lubomirscy.

§. 5. Tym czasem Stanisław Dąbski, biskup kujawski, ko-

ronował Augusta w Krakowie dnia 15. 7bris, ponieważ Arcybiskup gnieźnieński w rokoszu był. Asystowali koronacyi Hetmani w kilka tysięcy wojska stojąc w szyku po prawej ręce. Zaś podczas samych ceremonii przy koronacyi się odprawujących, osobliwie gdy król wszedł na *theatrum* w rynku krakowskim, lubo stały polskie chorągwie około rynku, jednak Sasi niedowierzając Polakom, wszystkie ulice swoimi rajtarami opanowali i zamek infanterją osadzili. A że nigdy koronacyi publicznej nie widzieli Sasi dziwowali się ceremonijom i szpecili Luteranie Polaków, mówiąc, że dziwa niezwycajne z ich Panem robią. Zona królewska nie chciała z królem do Polski jechać, niechcąc wiary luterskiej porzucić i nie była koronowaną, ponieważ prawo mieć chce: *rex et regina catholici sunt* (król i królowa powinni być katolikami); król też niedbał mając insze. Przyjechała była z nim niejaka Esterle, która męża miała w Saksonii, ale i bez tej i tu ich miał król dosyć, bo i same Polki lgnęły do niego.

(*Notandum.* Lubo prerogatywa koronowania królów polskich

Arcybiskupom jest daną, a ledekretem Stanów anni 1576. 25 Aprilis pozwolono koronować królów polskich biskupom kujawskim, jeżeliby arcybiskup niechciał, albo był czém *impeditus* (w trudność wprawiony). Dla tego Stefana Batorego koronował biskup kujawski, Stanisław Karnkowski, gdyż arcybiskup gnieźnieński, Jakób Uchański, niechciał na koronację zjechać, trzymając stronę Maksymiliana Arcy-Książęcia Rakuskiego i brata césarskiego. O czém *vide* Piaseckiego fol 2. Tenże świadczy *sub anno* (pod rokiem) 1605, o inszej prejudykacie, że gdy Maciejowskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu sacra z Rzymu nie przyszła tak prędko, Piotr Tylicki biskup kujawski, Konstancy królowej koronę na głowę kładł, żonie Zygmunta IIIgo).

§. 6. Séjm *Coronationis* odprawił się pod łaską Zawiszy Starosty mińskiego, na którym król mocno się starał, żeby było wojsko jego saskie na zimę w Polsce zostało, pod pretekstem że de Contiste w rokoszu trwali. Jakoż pozwolono na to, a król na wiosnę miał z tymi

ludźmi iść na Turczyną pod Kamiéniec, gdzie mieli mieć po dobrach królewskich lokacyą; opisano ich mocno, żeby *certum tectum* (pewne schronienie) tylko mając *proprio aere* (za własne pieniądze) żyli na konsysteneyach; w marszu także, aby za pieniądze kupując bez najmniejszego uciążenia ludzi sprawowali się. Lecz się nie sprawili Sasi według *circumskrypeyi*: w marszu dobra wszelkie *aggrawowali*, na konsysteneyach *pozwalali* sobie jako chcieli, a *zrzuciwszy* z siebie owczą skórę, którą byli wilczą swoją naturę okryli, podczas koronacyi pokazali jadowite kły swoje. Do sejmu *coronationis* tak się skromnie obchodzili, jakoby dopiero z nieba zstąpili, opłacili wszystko, trawy dla koni, lasy, któremi w obozie palili, ściernia nawet gdzie ohoży ich stały, Polakom nizko się kłaniali, z dróg ustępowali, ale po koronacyi nie usłyszał nikt z paszczeki ich, słowa inszego tylko: *Szelm Polak* i stodoły, komory rabowali i zabierali wszystko ludziom ubogim gwałtem, nikomu nie nie płacąc, a to był pierwszy *zadatek* przyjaźni saskiej.

§. 7. Trafiła się śmieszna rzecz OO. Jezuitom. Gdy z promnika króla prowadzono na zamek, stały wojska w dwóch liniach ku Kleparzowi, polskie po prawej ręce, które kommanderował terażniejszy Wojewoda wołyński, przeszły Pisarz koronny, Potocki, a saskie po lewej ręce. Przyszło Sasom stanąć na rzepie jezuickiej. Że Ojcowie pod czas koronacyi nie mogli mieć przystępu upomnieć się o zapłatę owęj rzepy zretowanej końmi, a gdy po koronacyi już nikomu za szkody niechciano nie dać i OO. Jezuitów zbyto komplementem; zaczęli oni udali się do samego króla, traktując przez Jezuitę Włocha, Księdza Wotę, królewskiego spowiednika, który widząc ich niesłuszną pretensyą wszedł do antykamery, a wyszedłszy w godzinę powiedział im: *Nuntiavi Serenissimo, sed modo non est de tempore. Postquam Serenissimus rex, absolvet negotia publica deinde convocabit Senatum et incipiet cogitare de vestris rapis.* (Doniosłem o tém N. Panu, ale teraz niéma czasu. Gdy N. Pan odbędzie sprawy publiczne, natenczas zwoła Séuat i pomyśli o waszój rzepie).

§. 8. Gdy się to w Krakowie działo, aż téż przybył Książę de Conti morzem pod Oliwę. Tam się zbiegli do niego partyzanci jego, mianowicie Jérzy Lubomirski, terażniejszy Obózny koronny, mając z sobą zbieżanej drużyny około tysiąca koni, ominowali Książęciu de Conti wszystko dobrze, inwalidowali dyskursami koronacyą Augusta, że nie przez Prymasa koronowany; lecz to za nie były te mowy podehlębne, bo było trzeba na zgladzenie owęj tranzakeyi krakowskiej z 15 tysięcy zbrojnych jurystów postawić, toby byli mogli w nie obrócić koronacyą Augusta, a de Conti bardzo mało miał ludzi z sobą, bo tu był miał zastać w Polsce nowe wojska dla siebie zaciągnięte, na które Polignac rozdał kilka milionów; jakoż zaciągali de Contiste w różnych miejscach, ale ich wszędy Hetman rozganiał, i podczas samęj koronacyi poczęła się była pokazywać partya nie miała ludzi około Pińczowa, których Lanekoroński, Podkomorzy krakowski, zebrał, ale i tych rozploszono. Atoli cieszyli Lubomirscy de Contego, że idą sukursy nowe zaciężne, do tego i Tata ów obiecywali, a ssali témczasem

Francuza dobrze. Opatoliwski *tuendo partes* (trzymając stronę) Augusta króla, dawał sekretnie znać o wszystkiém do Krakowa. A w tém gdy w oliwskim klasztorze częstował owych swoich przyjaciół Książę de Conti, ledwie co ku wieczorowi wszedł na okręt swój po traktamencie, przyszedł wysłany od Hetmanów Jenerał Brandt z partią mocną kwarcianych, uderzył w nocy na ową dywizyą Lubomirskich bezpiecznie sobie w karczmie i po chłopach stojących, rozegnał, drugich dęzarmował a Rondeusz téż zaraz w nocy ruszył od brzegów i poszedł spieszno do Francyi nazad, straciwszy kilka milionów w Polsce, które wydał na fakeye.

§. 9. Strona jednak Książęcia de Conti, choć *Principalis* do Francyi wrócił, nie chciała pójść i uznać za króla Augusta, aż Ojciec Ś. przysłał umyślnego Ablegata swego Pauluciego; ten dopiero perswazyą swoją ledwie u Prymasa wymógł, że się ów rokosz uspokoił, aż R. P. 1699 na Sejmie pacificationis.

§. 10. Tegoż roku na Sejmie stanęły Pacta Riświckie już w jesieni, między Francyą a Rzym-

skiem Państwem, Hiszpaniją, Anglią, Hollandyą, którzy w lidze przeciwko Francyi byli.

§. 11. Prawdę mówiąc łaskomstwo wielkie uwiodło Polaków, króla Augusta posadzili na tron, bo wielka była sława o jego skarbach, udawano że miał mieć tak wielkie sztuki srebra w skarbie swoim jako kamienie młyńskie; a na koronacyą obiciów, łóżka, pawilonu i wszelkich apparencyi pożyczono u Pani Stolnikowej Wodzickiej dla króla. Piędzy téż, na które to sobie fakeycanci ostrzyli zęby, mało od Augusta wzięli, bo choć komu deklarowano 10 tysięcy talarów bitych, ledwie potém tysiąc dano, albo nie. Co się dobrze działo potomnym wiekom na refleksyą, żeby Polacy nie przedawali tronu królewskiego. Obiecał téż był król August zapłacić kilka ćwierci wojsku koronnemu, ale z tego nie było nic, ledwie niektórzy principales wojskowi wzięli byli coś nie wiele, bo piędzy takich nie było u Augusta, jako o nich powiadano, i owszém sam król pożyczał się u różnych w Polsce, którym wiele poprzepadało. Gomolinski, biskup ki-

jawski, ten dobra dość wielkie pozostawiał i dawał królowi piędzdy, co mu się nigdy nie wróciło.



APSLEJ-HOUSE, PALAC KSIĘCIA WELLINGTONA.

Kosztowne, złote i srebrne naczynia, i wszystkie inne podarunki, i pamiątki nieocenionej wartości, któremi wszyscy monarchowie europejscy obdarzyli walecznego księcia Wellingtona, wystawiane bywały wspaniałym jego pałacu corocznie w dzień uroczystości wygraney pod Waterloo na widok publiczny. Same kruszce kosztowne, które w tém miejscu w całym blasku są zgromadzone, szacują na trzykroć sto tysięcy funt. szterl. Wielka galerya, która według zdarzonej sposobności raz się urządza na bankiet Lukulla, raz znowu na świetną salę balu, bieży przez cały front budowli z wschodu na zachód, a na końcu jęj przedstawia się najspanialszy widok przepysznego zwierzyńca. Długość tej galeryi wynosi stóp dwieście, a szerokość stóp 85. Przepyszna sala ta obita jest bogato

adamaszkiem w kolorze bursztynowym i cytrynowym, a powała, gzymsy i odrzwi ozdobione są wyłaczaną robotą snycerską. Obrazy są doskonałym zbiorem najslawniejszych arcydzieł szkoły flamandzkiej, włoskiej francuzkiej i weneckiej. Podczas ostatniej uroczystości umieszczona była po każdej stronie ogromna *etagere* z wszelkiem złotem i srebrem księcia, między któremi najpyszniejszym przedmiotem była srebrna pozłacana, ogromnej wielkości tarcza, którą monarchowie europejscy na pamiątkę jego zwycięstw zrobić i wręczyć mu kazali. Pomiedzy naczyniami stołowými widać było dwa marmurowe kandelabry z postumentami, mające dwanaście stóp wysokości, a dwadzieścia i pięć cetnarów ciężkości, wyciosane zjednej sztuki rosyjskiego marmuru, darunek Césarza Aleksandra. Od tego samego Césarza pochodzą także dwie wielkie, spaniale zrobione wazy marmurowe, które ustawione przy północnej i południowej ścianie sali, napelnione były olbrzymiemi bukietami zagranicznych kwiatów. Trzy kandelabry złote, dane księciu

od gminy londyńskiej, każdy z nich przedstawiając w wielkości przyrodzonej pieszego żołnierza z chorągwią tych narodów, które w owęj pamiętnej bitwie najszczególniej się popisały, błyszczą w całej okazałości na wielkich stołach, gdzie także znajduje się waza z szwedzkiego złota, którą zrobić kazała szlachta angielska dla swego bohatera. Nie zbywało także na przedziwnych naczyniach stołowych z saskiej porcelany z okazalimi malowidłami z Drezna, których każda sztuka przedstawiała utarczkę albo rycerski czyn jakiego znanego oficera. Naczynia te są, rzecby można, porcelanowemi dziejami wszystkich wypraw książęcia; jest tu bowiem wyryte każde jego zwycięstwo w Indjach, na półwyspie i pod Waterloo. Święty ten gmach, krom pysznych kandelabrow, o którychśmy nadmienili, oświetlony jest jeszcze od kopuły prawdziwem słońcem złożonem z światła tysiąca, w tym sposobie, iż pośród tej magicznej jasności przedstawia prawdziwie czarodziejski zamek o-

ryentalny, jaki dotychczas tylko w „Tysiąc i jednej noc” wyczytać można było. Pokój obity karmazynowo, zapelniony jest portretami prawie wszystkich walecznych jego spółuczestników boju, między którymi najkosztowniejszy i nadzwyczajnej piękności jest portret marszałka Beresforda, tudzież portret ostatniego króla angielskiego, Wilhelma IV. Ale najciekawszym jest obraz pana Wilkie, darunek Józefa IV., przedstawiający inwalidów z Chelse, czytających ciekawie gazetę z doniesieniem o bitwie pod Waterloo.



MYŚLI MORALNE.

W społeczeństwie bądź roztropnym; powierzoną ci tajemnicę zachowaj głęboko w twém sercu; zapomnij nawet żeś o niej slysział.

Wszyscy ludzie mają złe i dobre uczynki, nikt z śmiertelnych chełpić się nie może doskonałą mądrością.



Znaczenie przeszłej Zagadki:
Nauka.